Łódź, 26/V 1900 r.

№ 120.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 13 (26) maja 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota: Św. Filipa Ner.
Niedziela: Św. Magdaleny.
Poniedz: Św. Augustyna.
Wtor.: Św. Teodozyi P. M.
Środa: Św. Feliksa P. M.
Czwar: Św. Anieli i Petr.
Piątek: Św. Fortunata kap.

Wschód: g. 3 m. 51.
Zachód: g. 8 m. 4.
Dług. dnia: g. 16 m. 13.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k. —
Półrocznie	„ 4 „ —
Kwartalnie	„ 2 „ —
Miesięcznie	„ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop. —
Półrocznie	„ 5 „ —
Kwartalnie	„ 2 „ 50
Miesięcznie	„ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Rusława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR „VICTORIA" (ulica Piotrkowska № 67). „Jojne Firułkes", melodramat w 5-ciu aktach Zapolskiej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe „Za oceanem", operetka w 4-ch aktach. Początek o godzinie 3-ej.

Wieczorem „Gejsza", operetka w 3-ch aktach. Początek o godzinie 8-ej.

ZABAWA LUDOWA w parku Źródliska. Początek o godzinie 3 popołudniu.

ZABAWA ogrodowa na korzyść I-ej ochronki w Helenowie. Początek o godzinie 3 popołudniu.

MAJÓWKA członków Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian w Koluszkach.

MAJÓWKA członków Towarzystwa warszawskich cyklistów w Bedoniu.

ZEBRANIE czeladzi tkackich w domu przy rogu ulicy Nawrot i Mikołajewskiej, Początek o godz. 4 popoł.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Jaromira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

WIECZOREK Towarzystwa Muzycznego w lokalu własnym przy ulicy Zawadzkiej № 5. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

ĆWICZENIA straży ogniowej ochotniczej I, II, III i IV-go oddziału, przy wieży III-go oddziału. Początek o godzinie 6½ rano.

W drogę!

Wieczór cichy, spokojny...

Ziemia, deszczem ulewnym po dniu znojnym odświeżona, usypia w objęciu wieczornej tej ciszy, jak dziecko spłakane w matki uścisku serdecznym.

Gdzieś w oddali żaby grają hymn dziwny—taki prosty: parę dźwięków powtarzających się jednostajną gamą. Niezmiernie prymitywna pieśń, a kołysze duszę tęsknicą w prostocie swej niewypowiedzianą i, omdlewając czasem, miewa momenty, kiedy wybucha fortissime, rosnąc w potężne akordy.

Na tle tej muzyki odezwie się szczeknięcie psa w wiosce, której światła o kilkanaście staj z poza czarnej sadów zasłony migają długim szeregiem, to krótkie basowe brzęczenie żuka, co niewidzialny nad głowami naszemi przefrunie, to ostry głos derkacza, brzmiący wśród łanów mrokiem osnutych, niby sygnał, czuwanie nakazujący.

U skraju łanów onych, nade drogą, leżymy z głowami opartemi o tłomoczki, błądząc wzrokiem po ciemno-modrym stropie nieba, usianego rzadkiemi gwiazdkami.

Co nam do tego, że ziemia wilgotna może nas przeziębienia nabawić, że zboże chwiejąc się z leciuchnym powiewem wiatru, który ledwie odczuć się daje, rosi nam twarze wielkiemi zimnemi kroplami, że nogi nasze, nie wdrożone jeszcze do chodzenia, bolą cokolwiek!

Co nam do tego! W piersiach, oddychających po łódzkim dymie i kurzu czystemi falami świeżego powietrza, bije nam raźnie serce, upojone swobodą, poczuciem, że przynajmniej przez czas rozpoczętej wycieczki będziemy zupełnie wolni i niezależni...

Swobodą, młodością i zapałem tętni nam krew w żyłach, śpiewa fantazya pobudzona nocą piękną pośród nieznanej okolicy w miejscowości malowniczej.

Zaczęliśmy wycieczkę od pokłonienia się lipie czarnoleskiej—co też za przygody spotkają nas dalej, czy odniesiemy jaką korzyść, czy wrócimy zadowoleni?—pytania te spędzają sen z powiek strudzonych i napełniają mózg marzeniami.

Za lasem, przetrzebionym bardzo, ukazuje się jakiś punkt świetlny, niby pożar daleki. Punkt ów powiększa się, rośnie, przybiera kształty kuliste i oto pomiędzy splątaną koronką krzaków wchodzi księżyc ogromny, poważny, krwi purpurą płonący...

„Dość wywczasu — woła jeden z nas — w drogę!"

Zrywamy się i ruszamy.

W dalszym ciągu, zanim powróciliśmy do Łodzi, przeszliśmy różne koleje (może czytelnicy przypominają sobie sprawozdania z tej wycieczki, nadsyłane do „Rozwoju"): odzwyczajonym od niewygód nawpół już mieszczuchom dały się nieraz we znaki i upał, i kurz, i zmęczenie, i deszcze ulewne. Każda atoli przykrość rozwiewała się natychmiast bez śladu pod wpływem różnorodnych, coraz nowszych wrażeń.

I czy w prastarych lasach gór Świętokrzyskich, czy też na falach szarej Wisełki, czy przed pomnikami przeszłości po świątyniach naszych, czy wreszcie wśród zwalisk zamków, albo wobec czarownych krajobrazów—wszędzie utrwalało się w nas przekonanie, żeśmy wybierając się w podróż, lepszą cząstkę od rówieśników i znajomych na bruku miejskim pozostałych, obrali, wzrastała w duszach naszych miłość dla ziemi ojczystej, co tyle pięknych i widzenia godnych rzeczy posiada, a o których poznanie troszczymy się tak mało!..

I jeżeli dziś po roku wracam znowu do tego tematu, to nie dla czego innego, jeno żeby przypomnieć młodzieży o zwiedzaniu kraju.

Pominąwszy bowiem samą przyjemność nieopisaną, jaką przyczynia podobna pielgrzymka, pozostawia ona po sobie wiele korzyści, które miałem najlepszą sposobność sprawdzić własnem doświadczeniem.

Przedewszystkiem uczy poglądowo zarówno geografii ziemi rodzinnej jak i historyi ojczystej. Naturalnie przypuszcza się tu, że przed wyjazdem przeczytawszy to i owo o miejscowościach, które zamierzamy oglądać, następnie, że nie zaniedbuje się oznajmiać na miejscu z wszelkiemi szczegółami, wagę jakąkolwiek mającemi, bez czego wycieczka byłaby miłem zapewne, lecz bądź co bądź pustem przepędzeniem czasu.

Jakiej wypukłości nabierają później wypadki dziejowe, skoro można je myślą związać z otworzeniem w pamięci miejsc, gdzie się wydarzyły, jak łatwo oryentować się w położeniu topograficznem pomniejszych miasteczek naprzykład, wcale nawet nie widzianych, lecz w bliższem lub dalszem sąsiedztwie obok zwiedzanych okolic leżących.

Wykonanie nie jest zbyt trudne, trochę dobrych chęci, nieco wytrwałości, szczególniej przez pierwsze dwa, trzy dni, no i ma się rozumieć, cokolwiek monety. Tej ostatniej dużo wcale nie potrzeba — rzecz prosta, że wymagania należy ograniczyć do minimum: żywić się jaknajskromniej (przeważnie mlekiem, chlebem i owocami), zadawalać się noclegami na sianku po stodołach, albo jak wypadnie i sub Jovi, do lokomocyi używać, o ile się tylko da, własnych nóg, nie gardząc zresztą żadnym ekwipażem.

W ten sposób, zwiedziwszy Radom, Nowoaleksandryę Kazimierz, Sandomierz, Góry Świętokrzyskie, Kielce z Karczówką i Chęcinami, Jędrzejów, Olkusz z przyległemi kopalniami rudy cynkowej na Krążku i Bolesławiu, Ojców (dwa dni), oraz jego okolice, i Częstochowę, wydaliśmy po niecałe trzydzieści rubli na osobę, w drodze zaś byliśmy przez półtrzecia tygodnia.

Koszt zatem w porównaniu z wielką przestrzenią podróży bardzo umiarkowany; a zadowolenie moralne!.. Dziś ilekroć mi wycieczka owa na myśl się nasunie, nozdrza mi się rozdymają, jak rumakowi, któremu z ciasnej stajni w świat szeroki, na stepu roztocz wolną, wyrwać się chce okrutnie.

Czyja więc dusza pod tchnieniem szarości życia codziennego nie sfilistrzała jeszcze całkowicie, kto czuje w sobie zapał i niezużyte siły młodzieńcze, a tęskni wśród murów, przy maszynie, lub nad cyframi do woni pól, do gwaru lasów—niech pójdzie za naszym przykładem a nie pożałuje z pewnością.

Mającym więcej czasu polecam marszrutę wymienioną powyżej, tylko w odwrotnym kierunku tj: koleją Wiedeńską przez Dąbrowę do Olkusza i Ojcowa. Stamtąd po zwiedzeniu Racławic przez Miechów do Kielc. Pieszo cztery mile do S. Katarzyny klasztoru u stóp Góry Łysicy, którą niespełna dwie mile pięknego lasu łączą z górą Łysą, gdzie kościół św. Krzyża, o pięć, czy sześć mil odległy od Sandomierza. Za 60 k. można przebyć w kilka godzin Wisłą przestrzeń do Kazimierza, z którego ładna szosa prowadzi do Nowoaleksandryi. Tu obejrzawszy słynny park, przeprawić się trzeba przez Wisłę i omnibusem przybyć do Zwolenia. Następnie Czarnolesie, Radom, Tomaszów i Łódź.

Najpiękniejsze to okolice, wszelako możnaby obmyśleć i coś innego, obliczonego na krótszy znacznie termin—ot wprost z Kielc do Gór Świętokrzyskich; z Częstochowy do Olsztyna i Złotego Potoku; do Zagłębia Dąbrowieckiego; statkiem przez Warszawę do Płocka i Włocławka itp.

Zbliżają się Zielone Swiątki, z których warto skorzystać, bo zapewne i pogoda dopisze. Wyruszać najlepiej niezbyt dużemi gromadkami, biorąc ze sobą jedynie najpotrzebniejszą bieliznę i paszport.

Łączmy bracia młodzi, przyjemność z pożytkiem; odświeżając umysł, hartujmy siły nasze, brońmy się przed newrozą, zniewieściałością i moralną pleśnią!

Poznawajmy zbliska ziemię, której synami jesteśmy i którą kochać jest naszym najświętszym obowiązkiem, nie zaniedbując żadnej sposobności po temu!

Na słońce, bracia, na powietrze—tłomoczek, kij w rękę i... w drogę!

Wiktor Karliński.

KRONIKA.

Podatek szpitalny. Władza gubernialna wystąpiła z projektem, aby dla zadośćuczynienia wszystkim potrzebom Łodzi pod względem szpitalnictwa i nadzoru lekarsko-sanitarnego powiększyć fundusze asygnowane obecnie na te cele. Przedewszystkiem zwrócono uwagę na podatek szpitalny z tego względu, że dzisiejszą organizacyę poboru podatku szpitalnego nie można uważać za zadawalniającą i że dochód z tego podatku szpitalnego bynajmniej nie odpowiada liczbie tej ludności miasta, która według prawa powinna być pociągnięta do opłaty podatku szpitalnego.

Racyonalny przepis. Według nowej ustawy giełdowej istnieje przepis, na zasadzie którego osoby, świadomie rozpowszechniające na giełdzie fałszywe wieści, mogące oddziałać na przebieg giełdy, kursa i ceny, z decyzyi członka dyżurnego mogą być z sali wyprowadzone. Osoba trzykrotnie wyprowadzana, zostaje pozbawioną udziału w giełdzie w ciągu 1—3 miesięcy.

Koszty utrzymania. Dowiadujemy się, iż wobec zamierzonego przekształcenia władz gubernialnych, ministeryum spraw wewnętrznych zażądało dokładnych i szczegółowych wiadomości, co do ogólnego kosztu utrzymania instytucyj gubernialnych łącznie i każdej z nich z osobna w r. 1899, co do źródeł, z których czerpane są sumy na utrzymanie tych władz, wreszcie co do skali obciążenia pracą władzy gubernialnej.

W sprawie szyldów. Z powodu okólnika izby skarbowej, ministeryum skarbu wyjawiło, że szyld własny powinien posiadać każdy zakład handlowy, forma atoli zewnętrzna szyldu najzupełniej zależy od uznania właściciela.

Z czytelni ludowej. Za czas od dnia 18 lutego po dzień dzisiejszy czytelnię ludową, mieszczącą się przy ul. Konstantynowskiej, zwiedziło 5,680 mężczyzn i 350 kobiet; w tym samym okresie czasu 180 czytelnikom wydano na miasto 1020 różnych wydawnictw. W dni powszednie czytelnia otwarta jest od godziny 7—9 wieczorem, w niedzielę zaś i święta od 1 — 6 po południu.

Urodzaje. Podmiejscy właściciele ziemscy, gospodarze i ogrodnicy uskarżają się na brak deszczu, powodem czego nienależyte wyrastanie żyta, które zaczęło się już kłosić. Ciepło, jakie zapanowało w parę dni, co prawda wpłynęło na wschodzenie jarzyn jak buraków, marchwi, kukurydzy, kartofli i innych, lecz brak deszczu ujemnie wpływa na roślinność, która pąsciwszy kieł na wierzch, w samym już zarodku więdnie.

Kiermasz. Pogoda prześliczna, lazurowego nieba nie plami ani jedna chmurka, lekki wietrzyk chłodzi uznojone czoło, ładnie więc i uroczo musi być w Helenowie, to też jutro niezawodnie tłumy podążą do tego letniego salonu Łodzi na „Kiermasz", urządzony staraniem zacnych i dzielnych opiekunek ochrony pierwszej na jej wyłączną korzyść.

Dziatwa ma to do siebie, że budzi współczucie we wszystkich sercach szlachetnych, a więc zabawa na korzyść instytucyi, dającej jej opiekę szczepi w niej pierwsze zasady, które mają być podwaliną przyszłego jej bytu moralnego nie może się nie udać, zwłaszcza gdy samo niebo sprzyja szlachetnemu przedsięwzięciu i niech będzie bez liku.

Oprócz treści zabawy samego „Kiermaszu" urozmaicą program dwie orkiestry—widzewska i wojskowa, chóry „Lutni", „Piosnki Tyrolskie" śliczna operetka Koschata odegrana przez trupę p. Mareckiego, „Zabawa dziecinna", ognie bengalskie, kosze szczęścia, korowód na łodziach oświetlonych i wiele, bardzo wiele niespodzianek.

Teatr. Jutro artyści naszej sceny w teatrze „Victoria" powtarzają sensacyjną sztukę Gabryeli Zapolskiej „Jojne Firułkes" z p. Winklerem w roli tytułowej.

Jest to utwór bardzo oryginalny, nie pozbawiony pewnej wartości literackiej i posiadający niektóre sceny głęboko pomyślane. Artyści nasi pod reżyseryą p. A. Różańskiego dołożyli wszystkich starań, aby „Jojne Firułkesa" zagrać możliwie jaknajlepiej.

Z Towarzystwa Muzycznego. Program poniedziałkowego wieczorku następujący: F. Mendelssohn-Bartholdy Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, wykona pani L. Robowska, pp. B. Ginsberg i H. Goebel. F. Mendelssohn-Bartholdy Koncert d-moll na fortepian z akompaniamentem drugiego fortepianu, wykona panna E. Feder; St. Moniuszko, Wróżba znachora, K. Gounod, Arya z opery „Faust", odśpiewa pan Z. Kotz; I. I. Paderewski, Nocturne, Gluck-Saint-Saens, Alceste, wykona pani L. Robowska.

Teatr letni wystawia jutro „Gejszę" po raz czwarty.

Dezynfekcya. Dotychczasowy sposób oczyszczania odzieży, bielizny i pościeli po suchotnikach w szpitalu powiatowym, uznany został jako nieodpowiedni, wskutek czego rada powiatowa dobroczynności publicznej postanowiła zaprowadzić dezynfekcyę ulepszoną, a nadto ma być powiększony zapas bielizny dla chorych rzeczonej kategoryi.

Rozporządzenie. P. policmajster m. Łodzi wydał rozporządzenie do policyi wykonawczej, ażeby wzmocniła nadzór zabraniający furmanom wozów roboczych siedzenia na wozach i niepuszczania koni kłusem, oraz, aby dorożkarze, siedząc na kozłach, podczas jazdy nie palili papierosów lub cygar. Ponieważ na niektórych ulicach zamkniętych dla przejazdu na czas robót miejskich odnawiane są jednocześnie zewnętrzne ściany domów, wydanem zostało również rozporządzenie, aby do czasu ukończenia robót miejskich i otworzenia przejazdu, restauracya domów była wstrzymaną.

Legat. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że ś. p. baron J. Heinzel, testamentem zapisał pewną sumę, procenty od której miały być obracane na kształcenie dzieci nauczycieli,

tych szkół, których ś. p. baron Heinzel był kuratorem.

Kwestya ta do tej pory w uśpieniu, a niejedno może dziecko nauczyciela, któremu przysługuje prawo kształcenia się, oczekuje tak potrzebnej mu pomocy.

Na Zielone Świątki. Przedsiębiorcy, urządzający corocznie na Wodnym rynku w dni Zielonych Swiątek cyrki, teatr, karuzele huśtawki i inne zabawy wnieśli do odnośnych władz podania o wstrzymanie w tych dniach zabaw ludowych, co podobno zostało uwzględnionem.

Plantacye miejskie. W celu zabezpieczenia drzewek i krzaków od zniszczenia, komitet plantacyjny stara się w magistracie o kredyt na urządzenie ogrodzeń żelaznych dokoła wszystkich tego rodzaju plantacyj.

Komitet trzeźwości. Posiedzenie miesięczne łódzkiego powiatowego komitetu trzeźwości odbędzie się w dniu 8-ym czerwca r. b. w sali sesyonalnej biur powiatu łódzkiego. W tych dniach powiatowy komitet trzeźwości otrzymał od komitetu gubernialnego pozwolenie na założenie dwóch nowych herbaciarni ludowych w Zgierzu i Czarnocinie.

Oddanie budynków. W przyszłym tygodniu komisya techniczna pod przewodnictwem pomocnika naczelnika powiatu do spraw administracyjnych r. dw. Uniszewskiego wraz z budowniczym powiatowym Markiewiczem, wyjeżdża do Łagiewnik, celem urzędowego oddania wydzielonych budynków poklasztornych na wieczystą własność gminy. Dotychczas wspomniane budynki należały do rządu.

Finanse miejskie. Ministeryum skarbu poruszyło kwestyę, dotyczącą przyjęcia pewnej części rozchodów miejskich, wydatkowanych na cele użyteczności publicznej, na koszt skarbu.

Projektowane jest między innemi uwolnienie zarządów miejskich od kosztów na utrzymanie policyi, opalanie i oświetlanie aresztów.

Naprawa szos. Wobec tego, że z wykazu o stanie szos i dróg w gub. piotrkowskiej, w wielu miejscowościach gruntowna restauracya szos okazuje się konieczną, wkrótce wyjednana ma być suma na naprawę dróg w ministeryum komunikacyi.

Ochrona leśna. Komitet piotrkowski ochrony leśnej zwrócił się do departamentu leśnego ministeryum rolnictwa i dóbr państwa z zapytaniem o wyjaśnienie: czy komitet ochrony leśnej ma prawo zniewalać właścicieli lasów do zalesienia przestrzeni leśnych, wytrzebianych do czasu rozciągnięcia prawa o ochronie lasów na gub. Królestwa Polskiego. Departament leśny wyjaśnił, że wprawdzie komitety gubernialne ochrony leśnej nie mają prawa zmuszania właścicieli lasów do zalesienia takich przestrzeni, wszelako tymże właścicielom nie wolno jest zamieniać gruntów leśnych na wszelkiego rodzaju inne grunty (orne, pastwiskowe i t. p.) bez każdorazowego na to zezwolenia dzisiejszego komitetu ochrony leśnej.

Egzamin. W poniedziałek w kościele Św. Jana odbędzie się egzaminowanie z nauki religii dzieci wyznania ewangelicko-augsburskiego, uczęszczających do szkół miejskich w tej parafii położonych. Egzaminowania dokonać mają pastorowie tej parafii: W. Angerstein i Z. Manitius w obecności naczelnika dyrekcyi naukowej pana Abramowicza.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego zawiadamia, iż obecnie ma do obsadzenia dwa miejsca w Łodzi, jedno dla nauczycielki rosyanki i drugie dla nauczyciela polaka.

Przez pośrednictwo zaś biura pragną otrzymać miejsca na wyjazd na czas wakacyjny lub też na rok cały wykwalifikowane nauczycielki z konwersacyą francuską, które również podejmują się przygotować chłopców lub dziewczęta do średnich zakładów naukowych.

Osoby zgłaszające się do biura, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w przyszłym tygodniu przyjmować będą codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem następujący dyżurni: w poniedziałek panna St. Rajska, we wtorek p. Stefański, w środę p. Otto, w czwartek p. Stein, w piątek panna Szneike i w sobotę p. Goldman.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Zdrowotność. Od dłuższego już czasu na szpaltach naszego i innych pism pojawiły się wzmianki tyczące się uzdrowotnienia miasta, odbywały się nawet specyalne w tym względzie sesye i narady, rezultatem których były zawsze jedne i te same orzeczenia, że chcąc przyprowadzić miasto pod względem hygieny do należytego porządku, potrzeba przeprowadzić odpowiednią kanalizacyę, co ze względów czysto ekonomicznych nie musi być należycie popierane, skoro tak ważny projekt leży w uśpieniu. Obradujący nad tak poważną kwestyą nie zwrócili uwagi na to, ażeby wpierw, nim projekt ten zostanie urzeczywistnionym, wynaleźć środki tymczasowe zapobiegawcze nie tak kosztowne a prowadzące ku uzdrowotnieniu niektórych miejscowości miasta.

Za przykład może posłużyć dom przy zbiegu ulic Radwańskiej i Pańskiej, skąd nie daje się wykorzenić grasujący tam tyfus, przyczyną którego napewno stojące w miejscu tem, cuchnące cały rok, kałuże błota. Przecież zabrukowaniem jakichś kilkunastu sążni tej ulicy dałoby się wszystkiemu zapobiedz.

W pewnym znów domu, na ulicy Andrzeja 42, zakorzeniła się od paru lat ospa epidemiczna wśród dzieci pochłaniająca wiele ofiar.

Przecież są na to środki i nie brakuje u nas lekarzy i stosownych medykamentów, aby miejscowości te, o ile się da, uzdrowotnić.

Sprzedaż wód gazowych. Z uwagi, że w Łodzi przy sprzedaży wód gazowych i innych napojów musujących szklanki płókane są przeważnie w naczyniach z wodą rzadko zmienianą, przeto p. policmajster polecił komisarzom cyrkułowym zobowiązać sprzedających te napoje na szklanki, aby przed każdem ich użyciem obmywali je w wodzie bieżącej. W tym celu należy urządzić osobne naczynia z kranami lub przyrządy samodziałające. Niestosujący się do tego rozporządzenia mają być pociągani do odpowiedzialności sądowej na mocy art. 116 ustawy o karach nakładanych przez sądy pokoju.

Zakłady kamieniarskie. Właściciele zakładów kamieniarskich w Łodzi stawiają pytanie dlaczego wielu mieszkańców, pomimo uplanowanego zamiaru, robi zamówienie dopiero w ostatniej chwili, zazwyczaj na wiosnę, gdy równocześnie naraz napływa mnóstwo obstalunków, a brak robotników odczuwać się daje. Okoliczność ta powoduje częstokroć niepożądane opóźnienie w wykończeniu robót. Wszakże możnaby śmiało robić zamówienia w porze zimowej, co dla właścicieli zakładów kamieniarskich stanowiłoby wielką dogodność, a interesantom zapewniłoby terminowe wykończenie pomników, krzyżów itp. robót.

Sprawy miejskie. Zawdzięczając zabiegom komitetu plantacyi miejskich zadrzewienie miasta postępuje ciągle. Dlaczego jednak w ogólnym planie zadrzewienia, pomijane są ulice boczne. których chodniki mogłyby pomieścić setki drzewek, bardzo pożytecznych w niedalekiej przyszłości.

Noclegi na ulicach. W obecnej porze nędzarze korzystają z bezpłatnego noclegu na ulicach. Nocy ubiegłej byliśmy świadkami, jak policya budziła i wypraszała z noclegów na Nowym Rynku, w ogrodzie kolejowym itd.

Z przemysłu. Niektóre Towarzystwa akcyjne z powodu panującego zastoju wniosły podania do władz wyższych, o zmianę niektórych paragrafów ustawy akcyjnej, mogących posłużyć za ulgę dla prowadzenia dalszych operacyj przemysłu.

Z kolei Warszawsko-Kaliskiej. Donieśliśmy już, że głównym dyrektorem przy budowie tej drogi mianowano inżyniera Kazina. Jestto człowiek obeznany fachowo z budowami dróg, gdyż pobudował ich sporo w Cesarstwie.

Ostatnio prowadził samodzielnie uczastek linii Moskiewsko-Riazańsko-Kazańskiej, a następnie na linii Bałaszów—Charków był naczelnikiem oddziału Jelce—Wołujki. Spełniał też dłuższy czas urząd pomocnika głównego inżyniera na drogach wschodnio-donieckich. Po śmierci inżyniera Gute, proponowano Kazinowi miejsce głównego dyrektora przy budowie odnogi drogi żelaznej Moskiewsko-Riazańskiej.

Komitet budowy drogi warszawsko-kaliskiej mają składać: inż. Kazin, inż. Pryfer i dyrektor drogi warszawsko-wiedeńskiej inż. Rydzewski. W tym roku nie zacznie się budowa drogi, ale komisya zajmie się wypracowaniem szczegółowych projektów, które dokonane zostały według wskazówek ministeryum. Od tej komisyi zależeć będzie urządzenie odpowiednie stacyi.

Posiedzenie. Jutro o godzie 4 po południu odbędzie się posiedzenie stowarzyszonych czeladzi tkackich w domu przy rogu ulic Nawrot i Mikołajewskiej.

Polewanie ulic. W porze letniej każdego roku władze jak i miejscowa prasa zwraca uwagę na polewanie ulic i trotuarów czystą wodą, dzieje się jednakże inaczej i nasi nieodstępni stróże bez żadnej ceremonii w porze południowej lub wieczornej zbryzgują trotuary i ulice nieczystościami z rynsztoków.

Wartoby temu zaradzić.

Z okolic podmiejskich. W tych dniach przystąpiono do przestawienia słupów telegraficznych, położonych w bliskości nowobudującej się linii kolei elektrycznej do Zgierza i Pabianic.

Majówka. Właściciel fabryki kapeluszy p. Geppert jutro urządza w lesie miejskim na drodze wiodącej do Konstantynowa, majówkę dla pracowników i pracownic.

Brak nauczycieli. Ze wzrostem dzielnicy Bałut, zwiększyła się liczba inteligentniejszych jej mieszkańców, którzy mają prawdziwy kłopot z dziećmi, gdy nadchodzi czas przygotowania ich do szkół, lub też kształcenia prywatnie w domu. Brak nauczycielki i nauczyciela dotkliwie daje się we znaki, z powodu odległości od śródmieścia Łodzi, a co za tem idzie i strata czasu na samą podróż. Nauczyciele stawiają trudne warunki, lub też wcale nie chcą przyjmować lekcyj. Oprócz stale zamieszkałych nauczycieli i nauczycielek, przydałoby się parę szkółek prywatnych, które mogłyby liczyć na powodzenie i dużą ilość dzieci mniej zamożnych rzemieślników tam zamieszkałych, gdyż istniejące w tej dzielnicy szkoły elementarne rządowe, nie są w stanie pomieścić znacznej liczby kandydatów.

Protekcya. Niektórzy z miejscowych przemysłowców z powodu braku robót, a z tej przyczyny wynikłej konkurencyi, udają się pod protekcyę stróży domów, dając po 30 i więcej kop. za to, aby w wypadku, gdy zajdzie potrzeba w wykonaniu jakichśkolwiek robót, przysyłali po nich dla objęcia takowych. Z uowopraktykowanego jednakże sposobu skorzystali niektórzy, nadużywając łatwowierności poszukujących pracy i sumę wynagrodzenia unormowali obecnie do 1 rb. i więcej.

Pogotowie ratunkowe w dniach 24 i 25 b. m. wzywane było do 22 wypadków, a mianowicie: 5 stłuczeń, 4 rany tłuczone, 2 osłabienia serca, 2 osłabienia ogólne, wstrząśnienie mózgu, uwięzgnięcie przepukliny, oparzenie, omdlenie, atak nerwowy, 2 razy nie zastano poszwankowanego, 2 razy odmówiono pomocy z powodu niewłaściwego wezwania, 4 chorych odwieziono do szpitala, 3 do domu, innych oddano we właściwe ręce.

Pożar. W dniu wczorajszym o godzinie 9 minut 50 wieczorem ogromna łuna i trąbki sygnałowe, zwiastowały pożar na ul. Głównej, dokąd pośpieszyły I, II i III oddziały miejscowej straży ochotniczej.

Pożar wynikł w posesyi Beine przy ul. Głównej № 35, w komórkach drewnianych, które w chwili przybycia 2 oddziału straży stały w płomieniach. Straż ogniowa ratowała energicznie i nie dopuściła ognia na sąsiednie drewniane mieszkalne budynki, z których w jednym spalił się tylko szczyt drewniany. Zdążono także z palących się zabudowań uratować 3 krowy.

Przy pożarze czynnymi były II i III oddział straży ogniowej, które umiejscowiwszy pożar wróciły do koszar o godzinie 11 wieczorem.

Wypadku z ludźmi nie było, skończyło się tylko na uszkodzeniu ruchomości niektórych lokatorów ratujących swoje mienie.

Rabunek i pobicie. W tych dniach w kolonii Radogoszcz, trzej mieszkańcy tamtejsi Bibel, Dyzner i Klesel bez żadnej przyczyny pobili Franciszka Wołosińskiego, a następnie wyciągnęli mu z kieszeni 2 ruble. Wszyscy trzej aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Pożar. W dniu onegdajszym we wsi Wola-Rakowa wybuchł pożar w domu mieszkalnym kolonisty Ignacego Stasiaka, który przerzucił się na sąsiednie zabudowania gospodarcze. Prócz spalonych budynków, ubezpieczonych w rządzie gubernialnem, pastwą płomieni stały się narzędzia rolnicze i kilka sztuk inwentarza żywego.

Straty obliczają na 2,000 rubli. Przyczyna pożaru niewiadoma.

———

Z KRAJU.

Kalisz. Dnia 24 maja nastąpiło otwarcie wystawy archeologicznej w Kaliszu.

Twórcami wystawy są panowie: Wyganowski (prezes komitetu), Parczewski, Tymieniecki, Pince, Borettiex, Kożuchowski, Szafnicki i ks. Jaśnicki. Obszerna sala ratusza miejscowego zgromadziła 725 przedmiotów, umieszczonych w 4 wielkich i 12 małych gablotach, niezależnie zaś od tego w kilku dużych witrynach, serwantkach i na stalugach umieszczono obrazy, ornaty, pasy słuckie i makaty.

Dział historyczny przedstawia się dość bogato, przeszło 100 okazów zgromadzonych między któremi przedewszystkiem rzuca się w oczy miecz bronzowy długości 50 ctm., wykopalisko izbickie a mianowicie dwa brakteary, łańcuch srebrny skandynawski, paciorki srebrne i złote, oraz naczynie srebrne, pochodzenia arabskiego z wieku VIII—X.

W dziale tym najwięcej okazów dostarczyli pp.: Józef Kobierzycki, Józef dr. Stanisławski, Alfons Parczewski, Tymoteusz Łuniewski, Seweryn Tymieniecki i Witanowski.

Najświetniej prezentuje się dział zabytków kościelnych, dostarczonych głównie przez ks. kanonika Szafnickiego. Najstarszy okaz stanowi patyna kolegiaty kaliskiej, dar Mieczysława III dla opata Szymona, dalej wyróżnia się kielich Kazimierza Wielkiego i monstrancya ostrołukowa z Sieradza z XV w., kapa z Kuchar Kościelnych z wyhaftowaną sceną religijną z XV w., krzyż srebrny kolegiaty kaliskiej (dar Jerzego Radoszewskiego) z 1617 r. Śliczny jest zbiór 22 ornatów, złotem lub srebrem wyszywanych.

W tymże dziale widzieć można miednicę kościelną z XIII w. z kościoła w Burzeninie w pow. sieradzkim, blachę z trumny St. Brudzyńskiego z roku 1615 z podziemi kościoła N. Maryi P. w Kaliszu, szczątek z ornatu z trumny ks. Stanisława Karnkowskiego arcyb. gnieź w koleg. kaliskiej, dwa kielichy z herbem Ostoja, zapewne dary jednego z biskupów Szyszkowskich.

Dział broni umieszczono malowniczo na wielkiej tablicy. Oto ważniejsze okazy: batorówka z rapirami (p. I. Kożuchowskiego), augustówka, dwa buzdygany po Brzostowskich, sahajdak ze strzałami (podług tradycyi z pod Wiednia), czekan z siekierką, wyrób niemiecki XVII wieku (p. J. Gościmskiego), mnóstwo ryngrafów, dwa pióropusze z roku 1815, trzy misiurki, złotem haftowany czaprak z XVII w. (p. T. Kożuchowskiego), mundur po gen. Umińskim, kilkanaście pistoletów skałkowych, mieczów, naramienników, szyszaków z przyłbicą i nagolenników.

Rękopisów jest zgromadzonych na wystawie 74. Oto ważniejsze z nich: ustawy zakonu norbertanów z wieku XVIII (wł. p. Al. Parczewskiego); wyrok sądu sieradzkiego w sprawie o dobra Sarnów z 1451 r. (p. Jabłkowskiej); skrypt na zamianę poddanej między dobrami Kobierzycko a Słomków w pow. sieradzkim 1774 r. (p. Jabłkowskiej); księga bractwa kupieckiego w Kaliszu z XVI w. (p. St. Gillera); księga zamku kolskiego z XVI w. (p. M. R. Witanowskiego); antyfonarz z XV w. z b. kolegiaty w Łasku o prześlicznie malowanych inicyałach; „Hynnodium" konwentu bernardynów w Łęczycy z XVIII w. z inicyałami barwnemi; rachunki m. Radziejowa p. A. Parczewskiego; ustawy cechowe m. Kalisza i Wielunia, sporo przywilejów różnych królewskich, począwszy od Władysława Łokietka do Stanisława Augusta, kilka listów królewskich, statutów, uniwersałów, dyplomów itd.

Druków kaliskich dostarczono niewiele, gdyż tylko 35. Są tutaj: „Wojna domowa" Samuela Twardowskiego 1681 r; „Katechizm rzymski" (druk Wolraba 1603 r.); zbiór różnych druków treści religijnej z XVIII w. oraz „Dzienniki urzędowe" departamentu i województwa kaliskiego. Z druków obcych zwracają uwagę: traktat, wytłoczony w Strasburgu 1492 r. a podarowany przez Jaranda z Brodzenia klasztorowi bernardynów w Warcie; druk łużycki z początku XVIII wieku; Biblia dolno-łużycka pastora Fabricyusza.

Na stalugach rozmieszczono sporo kart i planów, jak np. plan bitwy pod Kaliszem w roku 1706, mapę Woli Żelazowej z 1799 r.

Oprócz wyżej wspomnianych działów wystawa ma jeszcze następujące: dział monet polskich, porcelany, zegarów, obrazów oraz zabytki starożytności żydowskich.

Ś. p. Władysław Łuszczkiewicz.

Wczoraj zrana umarł mąż niepożytej zasługi na niwie archeologii i dziejoznawstwa sztuki, członek Akademii, dyrektor muzeum w Sukiennicach, Władysław Łuszczkiewicz.

Niezmiernie ożywienie się u nas badań nad historyą artystycznej twórczości rodzimej, zaprzągnięcie całego niemal społeczeństwa do pracy około uratowania cenniejszych zabytków sztuki i architektury przed niszczącym wszystko zębem czasu, wprowadnenie systemu i metody w tę akcyę ratunkową jest po największej części zasługą Łuszczkiewicza, który żywot swój poświęcił tej ważnej i pięknej gałęzi badań, odsłonił mnóstwo ukrytych dotąd szczegółów życia artystycznego swojskiej przeszłości, przyczynił się do ich naukowego zbadania i praktycznego zabezpieczenia.

Prof. Łuszczkiewicz urodził się r. 1828 w Krakowie i tam życie całe spędził.

W Krakowie też Łuszczkiewicz kończył uniwersytet, a zarazem uczęszczał do Szkoły sztuk pięknych. Od r. 1849 kształcił się w Akademii sztuk pięknych w Paryżu. Od r. 1853 — 1873 kierował szkołą malarską w Krakowie.

Troskliwą opieką otoczył on, zaledwo wróciwszy z nad Sekwany, zabytki Krakowa i Galicyi, jako sekretarz oddziału archeologii i sztuk pięknych w dawnem krakowskiem Towarzystwie naukowem. W tym charakterze przyczynił się w znacznej mierze do restauracyi słynnego ołtarza Wita Stwosza. W późniejszej Akademii sztuk pięknych został także profesorem. Wybrany w d. 7 lipca 1873 r. członkiem czynnym krajowym Akademii umiejętności, od d. 3 stycznia 1878 r. był przewodniczącym akademickiej komisyi historyi sztuki.

W rocznikach, sprawozdaniach i wydawnictwach Akademii spotkać się można z mnóstwem cennych jego monografij. Oprócz tego na uwagę zasłużyły następujące oryginalne prace Łuszczkiewicza: „Dawni architekci Sukiennic", «Bartolomeo Berecci, architekt kaplicy zygmuntowskiej", Trzy epoki sztuki na zamku krakowskim", „Kościół kolegiacki łęczycki", „Kościół św. Stanisława pod Kaliszem", „Kościół i rzeźby dunimowskie w Strzelnie", „Trzy granitowe kościoły wielkopolskie z epoki romańskiej: Kruszwica,

KRONIKA TYGODNIOWA.

Zimne kąpiele. — Wystawa karykatur. — Koleżeństwo. Rywalizacya. — Konduktorzy od tramwajów. — Konsul brazylijski.

Podobno w przyrodzie zawsze panować musi równowaga, a więc i ilość dni zimnych winna być zrównoważoną takąż samą ilością dni ciepłych, że zaś ubiegła zima nie żałowała nam bynajmniej mrozów, więc „co ipso" i lato upałów nam nie poskąpi.

Nie wesoła to perspektywa, zwłaszcza dla tych, których obowiązki zawodu na całe lato przykują do łódzkiego bruku, do przebywania w atmosferze, przepojonej tumanami pyłu niedostrzegalnego dla oka—a jednak wżerającego się w ciało wszystkiemi jego porami.

Są miasta położone nad brzegami rzek, które nietylko darzą je obficie wodą do kuchennych i przemysłowych celów przydatną ale nadto pozwalają ich mieszkańcom używać dowoli kąpieli zimnych w porze letniej, najdotkliwiej trapiącej tych niewolników obowiązków, którzy jak w kieracie wciąż kręcić się muszą po rozpalonych słońcem chodnikach, wśród żarem ziejących murów.

Łodzi atoli, temu miastu przypadku, co cudem jakowymś wyrosło na wielkie ognisko przemysłu w okolicy bezwodnej nie dostaje tej ochłody tak bardzo przecież hygienicznej i prawie niezbędnej w wieku rozwielmożnionej newrozy, nadczułych organizmów i nadczułych mózgów.

W tej wielkiej kuźni kapitałów, w fabryce biczów z piasku, w mieście gorączkowej pracy i gorączkowej pogoni za rydwanem złotego cielca stargać można nerwy silne jak postronki, a cóż dopiero nerwiątka pający lilipucich nadludzi, nadziałaczy społecznych, nadludzi i nadniedołęgów schyłkowych, którzy na przełomie dwóch wieków rodzą się tak obficie, dzięki mamusiom, zapatrującym się na przeszłych obywateli i matki rodu jak na żywe laleczki, którem się jeno bawić i stroić je zbytkownie jest ich jedynem zadaniem.

Newroza wreszcie i owo niby to trzeźwe, pozbawione złudzeń, odarte z marzeń i wyższych aspiracyj życie, toć takie wygodne a jednocześnie i modne zamaskowanie niedołęstwa.

— Ja niczem się nie łudzę, w nic nie wierzę, na rzeczy patrzę trzeźwo—prawi taki pan—niby apostoł jakiejś nowej idei, w istocie zaś rzeczy słowa jego na język ludzki tłómaczą się tak: Nic mi się robić nie chce, o nic ubiegać się nie mam ochoty, bo wola moja, której nie wyrobiono w dzieciństwie, krucha jak szkło, walka mnie przeraża, sama myśl o niej gnębi i obezwładnia.

Żyć jednak trzeba i to żyć w coraz mniej przyjaznych warunkach, bo walka o byt nie łagodnieje, jeno wciąż się zaostrza.

W każdej zaś walce zwycięstwo należy tylko do silnych, do tych właśnie, których ona nie przeraża bynajmniej, lecz pociąga ku sobie i łudzi jego nadzieją.

Skoro żołnierz straci wiarę w wodza i do krwawej walki idzie bez nadziei zwycięstwa, pokonać go łatwo, bodajby jaknajlepiej był uzbrojony w oręż najprzedniejszy, ostatni wyraz wojennej techniki. Natomiast cudów waleczności dokona wojownik uzbrojony licho, ale za to ożywiony zapałem, silny wiarą w sprawę, za którą walczy, pełen nadziei i tego męstwa przedziwnego, co umie wszystkie zwalczyć zapory, nigdy o sobie nie wątpi, niczego się nie lęka, a wśród przeciwności potężnieje dziesięćkroć.

To samo i w walce z życiem najzasobniejsi, lecz wolą słabi i nieożywieni wiarą w dobry rezultat swych zabiegów, padają bezsilni przy lada wrogim powiewie zmiennych losów; natomiast ci, J. których serca wiara ożywia, pierś nadzieja zywatrwała rozsadza, wola nerwy trzyma na uwięzi a walka siły wzmacnia, idą naprzód z podniesionem czołem, nawet bezbronni za gwiazdą przewodnią, do ostateczengo celu, który sobie wytknęli i—albo jak olbrzymy padają wśród wykonanej pracy, torując drogę innym, albo też po dziesięćkroć z pola spychani wracają na nowo do szeregów dopóty, dopokąd swego nie dopną.

Takich potrzeba nam jak najwięcej, bo przez nich i przy nich zwycięstwo, lecz gdzie ich szukać w tym wieku ogólnej nerwozy?

Chyba nie w Łodzi, której przeciętny mieszkaniec nie ma możności wśród skwarnego lata obmyć z gryzącego pyłu swych członków, skropić osłabione nerwy potokami ożywczej, zimnej wody, której hygiena tak wielki i tak bardzo doniosły wpływ przypisuje na nasz ustrój nerwowy.

To też brak specyalnego zakładu hydropatycznego w Łodzi—pisze jeden z licznych naszych korespondentów—w mieście nawskroś zdenerwowanem bardzo dotkliwie odczuwać daje.

Wszędzie po miastach europejskich istnieją już zakłady podobne, jedna tylko Łódź, gwałtownie na miasto europejskie pozująca, boć posiada przecież i bruki drewniane i tramwaje elektryczne i prasę peryodyczną i komedyę i operetkę także a jakże, na ten niezbędny przybytek hygieny zdobyć się ani rusz nie może.

Przecież rzecz to nietrudna chyba do urzeczywistnienia.

Istnieją w naszem mieście zakłady kąpielowe, podobno nawet z komfortem urządzone. Tak przynajmniej twierdzą ich właściciele.

A gdyby tak który z tych panów zaprowadził u siebie zimne kąpiele nastryskowe, przy których stale ordynowałby lekarz specyalista i miał do dyspozycyi odpowiednio uzdolnionych kąpielowych, możebyśmy nareszcie obmyli się z brudów.

Stężałyby nasze nerwy, zmalałaby drażliwość i nadczułość naskórka, z racyi czego przy lada lecinsieńkiej chłoście za czyny, nie licujące z dobrem ogółu lub etyką społeczną, skaczemy jak opętani zamiast uderzyć się w piersi i milcząc dążyć do wyzbycia się wad, które nas na chłostę naraziły.

Bo co będzie, skoro dojdzie do skutku proponowana przez Salon artystyczny w Warszawie na Nowym-Świecie wystawa karykatur?

Kościelec, Mogilno", „Malarstwo cechowe krakowskie XV i XVI wieku", „Malarstwo religijne w Polsce" i t. d.

Tytuły tych książek stanowią zaledwo cząsteczkę plonu niezmordowanej działalności badawczej Łuszczkiewicza. Największa bowiem liczba jego studyów i monografij pojawiała się w Rocznikach poszczególnych wydziałów byłego Towarzystwa naukowego krakowskiego, pòźniej zaś w wydawnictwach Akademii.

Z PETERSBURGA.

— „Syn Otieczestwa" zamieszcza artykuł p. t. „Rezultaty produkcyi zbożowej". Ministeryum rolnictwa i dóbr państwa wystawia na wystawie paryskiej 38 kartogramów, które przedstawiają różne strony gospodarstwa rolnego w Rosyi. Część tych kartonów dotyczy tego, co możnaby nazwać zasadniczemi punktami produkcyi rolnej, a mianowicie: gęstości zaludnienia, podziału ziemi na kategorye, odnośnie liczby właścicieli i t. p. Druga część, znacznie obszerniejsza, dotyczy stanu samej produkcyi; a mianowicie wskazuje, jaki procent w ogólnej przestrzeni danego powiatu przypada na ziemię orną, ile idzie pod owies, żyto i t. d., stopień urodzajności, ceny wynagrodzenia, ceny produktów i t. p. Niektóre z tych punktów zawierają dane, dotyczące jedynie chwili bieżącej, inne podane są za przeciąg 15 lat. Dzięki temu można się łatwo zoryentować nietylko odnośnie do tego, jakie jest położenie gospodarstwa rolnego w Rosyi w obecnej chwili, lecz i tego, jakie postępy zrobiło w ciągu kilkunastu lat ostatnich. Z danych tych okazuje się, że w ciągu lat 15 stopień urodzajności żyta podniósł się o 15%, czyli prawie o 1% wzrasta rocznie. Wzrost ten bardzo nierówno rozpada się na gubernie. Największy był w gubernii mińskiej (39%), wiackiej (43%) i chersońskiej (45%). Dużą rolę, zdaniem ministeryum, grają tutaj starania ziemstw o podniesienie kultury rolniczej. Tymczasem w najbardziej urodzajnych guberniach: kurskiej, orłowskiej i woronezkiej stopień urodzajności podniósł się zaledwie o 2 — 3%. W Królestwie Polskiem również wzrósł on o 3%, w kraju Nadbałtyckim pozostał bez zmiany. Okazuje się jednak, że przy zwiększonej produkcyi dochody gospodarstw nie wzrastają, gdyż wyłożone na podniesienie stanu rolnictwa kapitały nie pokrywają się cenami otrzymanemi za wywożone z kraju za granicę zboże.

Nocny odpoczynek.

Żaden z narządów ciała naszego nie może pracować bez odpoczynku i wytchnienia. Narządy, które zdają się być wyjątkami, jak serce i płuca odpoczywają najdłużej, bo skurcz serca jest pracą, a wydech odpoczynkiem. Okazuje się więc, że serce i płuca odpoczywają po 12 godzin na dobę, tylko nie w jednym ciągu, lecz po każdej chwili pracy, następuje chwila odpoczynku. Tak samo potrzebują odpoczynku nerwy i mięśnie, a odpoczynkiem tym jest sen, jakkolwiek i we śnie człowiek przędzie nić swego żywota, bo i we śnie odbywa się trawienie, żywienie, krążenie krwi i oddychanie, jak zarówno i wydzielenia. Sen jest tak konieczny, że bez niego maszyna ludzka zużyta, zmęczona i wycieńczona, zepsułaby się prędko.

We śnie jeden tylko narząd, a mianowicie system nerwowy śpi rzeczywiście, choć i niezupełnie, bo nawet w najgłębszym śnie posiadamy słabe poczucie istnienia. Ze wszystkich czynności nerwowych, czucie i wola odpoczywają najkompletniej, tak, że w czasie snu spokojnego, czynność ich niknie prawie zupełnie. Z tego wniosek naturalny, że sen jest właściwie odpoczynkiem mózgu. Zaburzenia w czynnościach mózgu pochodzące od długiego niespania, mianowicie newralgie, drgawki, spazmy, a nawet halucynacye świadczą, że dla zdrowia systemu nerwowego, sen jest nieodzownie potrzebny i że wszystko, co niepokoi sen, może naruszyć zdrowie człowieka.

Nie należy kłaść się do łóżka prędzej, niż w dwie godziny po przyjęciu pożywienia, bo praca trawienia, przy której bierze udział wiele organów, narusza spokój fizyologiczny, którego sen potrzebuje, drażni system nerwowy i przeszkadza odpoczynkowi, wywołując sen ciężki i męczące marzenia.

Im skromniejsze jest pożywienie wieczorne, im lżejsze, tem spokojniejszy będzie sen. Nie należy jednak wstrzemięźliwości posuwać zbyt daleko, bo i głód, sprowadzając zubożenie ustroju, drażni mózg i robi sen niespokojnym. Z tego samego powodu wszelkie zmęczenie, zbyt długa praca mięśniowa lub umysłowa, wskutek których ubożeje krew, szkodzi spokojowi snu.

Do snu potrzeba przygotować się do pewnego stopnia, to jest wprowadzić mózg w stan spoczynku umysłowego, organ ten bowiem nie może przechodzić gwałtownie ze stanu naprężenia w stan spokoju, który jest potrzebny do wywołania głębokiego uśpienia. Ponieważ mózg natężony długą pracą w ciągu dłuższego czasu pozostaje w stanie tego natężenia, przeto praca umysłowa bezpośrednio przed zaśnięciem nie jest wskazana.

Długość snu zależy od wieku. Dziecię po przyjściu na świat, albo je, albo śpi; w miarę jak dojrzewa, potrzeba snu staje się coraz mniejsza. W wieku dojrzałym wydatki organiczne muszą być zrównoważone dochodami, wtedy to długość snu jest prawie stałą. Nareszcie w starości, gdy równowaga ta jest naruszona, potrzeba snu zmniejsza się coraz bardziej; naprawa strat dnia staje się coraz niedokładniejsza i przez to przyczynia się do coraz większego osłabienia ustroju, którego dostatecznym wynikiem jest śmierć.

Dziecko więc rozwijające się, to jest od 2—9 lat, może spać po 10 godzin na dobę; chłopię do lat 20 spać powinno 8—9 godzin, jak to jest przyjętem w większej części zakładów naukowych. Człowiekowi dojrzałemu dla zupełnego odpoczynku do pracy całodziennej wystarcza 7 godzin snu. Starzec nie potrzebuje spać więcej nad 5 do 6 godzin. „Jeunesse qui veille, vieillesse qui dort sunt près de la mort", mówi przysłowie francuskie, po nocy bowiem niewyspanej głowa jest ciężka, nerwy zmęczone, a ciało i umysł leniwe. Ale i sen zbyt długi osłabia ciało, zgęszcza krew, sprowadza otyłość i usposabia do apopleksyi. Starzy wogóle powinni unikać nawet drzemek poobiednich, szczególnie przy trudnem trawieniu, które może ich narazić na bardzo niebezpieczne przypływy krwi do mózgu.

Dla otrzymania tego spokoju mózgowego, który jest koniecznym dla snu wzmacniającego siły, dobrze jest odciągnąć krew od głowy ku kończynom dolnym, nakrywając nogi cieplej niż górną część ciała, a łoże ścieląc tak, aby głowa leżała znacznie wyżej, aniżeli nogi.

Zresztą długość snu zależy nietylko od sposobu życia i od lat, lecz także od temperamentu

---

Dzięki dwom wystawom plastycznej sztuki pięknej, a pono na długo przedtem zanim otworzyły one swoje salony, osiadła w Łodzi spora garść rysowników i malarzy, rzecz prosta nie tylko pokojowych, lecz i tych, którzy na artystów pozują, chociaż nie wszyscy noszą długie włosy i rozwichrzone brody, a niektórzy ubierają się bardzo modnie, nawet *moderne*.

Tacy panowie w pogoni za sławą i złotym medalem na nic nie zwracają uwagi i nie dałbym trzech groszy za to, że na wystawie karykatur bardzo łatwo spotkamy typy z bruku łódzkiego, powszechnie u nas znane i bardzo popularne.

Malarz-karykaturzysta nie tworzy z fantazyi, lecz tak dobrze jak i inni jego koledzy potrzebuje modelu. Tylko, gdy ci inni starają się wyzyskać wszystkie zalety przedmiotu lub osoby, które za model wybrali, tak znów malarz-karykaturzysta wyszukuje wad zasadniczych postaci, którą skarykaturować zapragnął.

Zdarzyć się więc może bardzo łatwo, że wśród licznych prac, którémi niezawodnie nasza dziatwa Apellesa ozdobi ściany salonu artystycznego w Warszawie na wystawie karykatur, powszechną zwróci na siebie uwagę pan, żywcem z grona łodzian sportretowany w postaci zwierzęcia, którego mięsa Mojżesz i Mahomet zakazali surowo spożywać wyznawcom swoim, ryjącego w cudzem ogrodzie z taką miną, jakby najuczciwiej w świecie, w pocie czoła na zarobek pracowało.

Może się znaleść i cap z suto wyzłoconemi rogami, z sadzoną brylantami obrożą na szyi, do której przytwierdzony gruby łańcuch złoty trzyma w ręku swojej nawiązany lis, do złudzenia przypominający konterfekt jednego ze znanych naszych lizusów i prowadzi capa na oślep bez względu, czy tratuje on polne tylko maki i habry, czy też ruń pszeniczną.

Aby w Łodzi materyałów do karykatur nie zbrakuie. Jeden z malarzy naszych bez względu czy wystawa karykatur dojdzie do skutku lub nie, pracuje nad obrazem, do którego temat zaczerpnął z bruku łódzkiego a dał mu tytuł „Koleżeństwo!"

Będzie to tryptyk niewielkich stosunkowo rozmiarów.

Na pierwszym obrazie scena przedstawia trzech panów, typowych łodzian, serdecznych kolegów szkolnych, z których dwaj, mając zamiar nabycia koncesyi na pewne zyskowne przedsiębierstwo, przyszli do doświadczonego kolegi po radę.

Drugi obraz przenosi nas do Warszawy, gdzie obdarzony koleżeńskiem zaufaniem łodzianin zgłasza się do właściciela koncesyi, sam ją dla siebie kupuje, podając o wiele zyskowniejsze warunki i cenę pięć razy wyższą.

Na trzecim obrazie koledzy znów schodzą się w Łodzi i słodko uśmiechnięci piją pieniący się nektar Gambrynusa zagranicznej marki, bynajmniej nie obrażeni na siebie. Bo i o co oszukani mogliby mieć pretensyę do swego sprytnego współkolegi?

Biorąc rzeczy po łódzku on ich przecież nie oszukał on tylko postąpił z nimi „po łódzku".

Naiwni. Pocóż pozwolili się wziąć na kawał.

All right!

Alboż to w Łodzi nie dzieją się rzeczy, o których gdzieindziej mowy by nawet być nie mogło.

Nie wiem, czy kiedykolwiek w Warszawie za gospodarki belgów konduktorzy tramwajowi pracowali codziennie od godziny 6 rano do 12 a częstokroć i 1 po północy z 2 godzinną przerwą na obiad.

Tak przecież pracują konduktorzy łódzcy.

W mieście handlowo-przemysłowem konkurencya musi być przecież na porządku dziennym.

Konkurują nawet panowie od miłosierdzia publicznego.

Dwa grzyby w barszcz trochę zadużo—mówi stare przysłowie. Nam tymczasem na czerwiec do polewki „ofiarność ogółu" wrzucono grzybów bez liku.

Będziemy więc mieli moc zabaw ogrodowych i leśnych, jak bliźnięta podobnych do siebie, boć przecież inicyatywy nam brak i udeptanym szlakiem wybornie chodzić umiemy.

Ktoby tam w dusznej, zapracowanej Łodzi łamał sobie głowę nad torowaniem nowych dróg, wyrąbywaniem nowych szlaków, wytwarzaniem świeżych pomysłów.

Powiodło się Szulcowi, powiedzie się Kubie, Bartkowi i Wojtkowi, byle w taki sam sposób i w tej samej dzielnicy bussines swój prowadził.

Wymyślił ktoś na Pogotowie ratunkowe wielką zabawę ogrodową, oryginalną i interesującą, powtórzymy ją na wszystkie z rzędu instytucye dobroczynne, bo po co głowę łamać naprożno. My, „lodzermensche", ludek nie wybredny, byle kawał „flajszu" i kubeł „bier" to i fertig.

Łudzi się przeto na równi z wielu warszawiakami, co kark na bruku łódzkim skręcili, licząc na łódzkie miliony—i pan wice-konsul „dos estados Unidos de Brazil" przed paru miesiącami kreowany w Warszawie przy ul. Koszykowej pod № 33 w osobie p. Władysława Rupniewskiego, łudzi się, jeżeli sądzi, że tak łatwo pchnie Łódź na nowe tory i namówi ją do rozwinięcia stosunków ekonomiczno-handlowych z Brazylią.

Wprawdzie Brazylia produkuje bawełnę, której Łódź znów zużywa miliony pudów i niezawodnie byłoby dla jej fabryk z korzyścią sprowadzanie tej bawełny bezpośrednio z pominięciem Hamburga?

O zgrozo, panie wice-konsulu, widocznie nie znasz Łodzi. Alboż ona pominąć może to, co sercu jej najbliższe, alboż ona tak łatwo otrząsnąć się może z pod niemieckich wpływów, chociażbyś nie wiem już jakiemi słowy jej tłómaczył, że Brazylia jest krajem olbrzymim, tak rozległym, jak cała Europa, że liczy już 18 milionów mieszkańców, żyjących wedle wymagań cywilizacyi europejskiej i że może być na długie lata wybornym rynkiem zbytu. Ha! spróbój panie wice-konsulu „dos Estados Unidos de Brazil"

Szczęść Boże!

Janusz.

i klimatu. Ludzie nerwowi i chudzi potrzebują dłużej spać, aniżeli osoby tłuste i limfatyczne. Ludzie ciężko pracujący fizycznie śpią dłużej i mocniej, aniżeli ludzie zajęci pracą umysłową i biurową. Mieszkańcy północy prędzej zasypiają i śpią dłużej, aniżeli mieszkańcy krain podzwrotnikowych, gdzie noce są ciężkie i duszne, dlatego też ci ostatni uzupełniają sen nocny siestą popołudniową.

Nie jest rzeczą obojętną, czy spać w dzień, czy w nocy, jak sądzą niektórzy. Człowiek powinien zasypiać z całą naturą i szukać odpoczynku w ciszy powszechnej w ciemności, w tej bezczynności ogólnej, która panuje około niego. Dobrze jest także i budzić się z przyrodą, gdy atmosfera jest najczystsza, powietrze jest najświeższe i najzdrowsze, zwłaszcza latem.

Nieraz w stanie chorobliwym zjawia się długotrwały sen, albo uporczywa senność, pomimo przerw, w których przytomność umysłu jest zupełna. Niekiedy takiej długiej śpiączce towarzyszy mniej więcej zupełna bezwładność, do pozornej śmierci niepodobna. Zwą to pospolicie letargiem. Stąd powstały legendy o pochowaniu ludzi w letargu, o obudzeniu się w grobie, o jękach podziemnych, przewracaniu się zwłok... Dlatego też, z powodu bardzo rozszerzonego dawniej mniemania o przebudzaniu się pozornie umarłych, urządzono w domach i kaplicach przedpogrzebowych dzwonki, przywiązane do rąk zwłok ludzkich, tam przechowywanych.

W Monachium istnieje takie urządzenie sto lat i stwierdzono, że dotychczas przebudzenie się ani razu nie nastąpiło.

Polityka szwajcarska.

W ubiegłą niedzielę ludność szwajcarska odrzuciła w powszechnem głosowaniu, czyli na drodze tak zw. „referendum" ogromną większością 330,000 przeciw 123,000 głosom przyjęty przez radę związkową projekt obowiązkowego ubezpieczenia robotników na wypadek choroby i kalectwa, oraz ubezpieczenia wojskowego. W przededniu tego głosowania jeden z najwybitniejszych dzienników szwajcarskich pisał, co następuje:

„Nasuwa się przedewszystkiem pytanie, jak naród nasz pokona tę prośbę, najtrudniejszą, jaką stawić można narodowi w czasie pokoju? Już z intelektualnego punktu widzenia, niełatwe bowiem jest zadanie, postawione 700,000 po większej części mało wykształconych obywateli, rozstrzygać o projekcie prawa, złożonym z czterystu paragrafów o skomplikowanej i trudnej bardzo treści. Daleko jednak trudniejsze są etyczne wymagania z jakiemi projekt ten zwraca się do ludności szwajcarskiej. Dla bardzo nielicznej bowiem garstki oznacza on bezpośrednią korzyść materyalną bez ofiar; wynika to z samej istoty ubezpieczenia; zapewne, że po głębszym namyśle ubezpieczeni powiedzieć sobie muszą, iż w zamian za nieznaczne ofiary, oczekują ich w przyszłości poważne korzyści. Rekrutują się jednak oni przeważnie z tych warstw, w których najdrobniejszy nawet wydatek pieniężny poczytywany bywa za dotkliwy ciężar. Ubezpieczenie zaś stawia robotnikowi etyczne żądania, aby w dniach zdrowia uskładał na siebie ofiary dla przyszłych, niepewnych jeszcze dni choroby lub kalectwa. Dla większej części pracodawców prawo oznacza zamiast bezpośrednich, praktycznych korzyści, znaczne koszty, których podjąć się oni mają w interesie ludzkości i solidarności społecznej. Jest to prawo w najwyższym stopniu altruistyczne, wypływające z idei braterstwa ludzi. Czy naród nasz okaże się dostatecznie dojrzałym, czy wejdzie na taką wyżynę etyczną, iż zdobędzie się na żądaną od niego ofiarę? Odpowiedzi na to pytanie oczekujemy z poważną obawą."

Obawa ta była aż nadto uzasadniona. Ogromną większością ludność szwajcarska odrzuciła wprowadzenie w życie zasady ubezpieczenia społecznego. Złożył się na to cały szereg przyczyn. Do przeciwników projektowanego prawa należą federaliści, przeciwni zbyt obszernym kompetencyom prawodawczym rady związkowej, dalej katolicy, domagający się opieki socyalnej za pomocą Kościoła, nie zaś państwa. Większość jednak przeciwna ubezpieczeniu jest tak wielka, że tłomaczyć się ona jedynie daje nierozumieniem uprzedzeniem szerokich warstw ludności szwajcarskiej ku projektowanemu właśnie dla tych warstw zbawiennemu środkowi. I stwierdza to fakt, że z wyjątkiem jednego tylko drobnego kantonu Glarus, we wszystkich kantonach, zarówno rolnych jak przemysłowych, protestanckich jak katolickich, federalistycznych jak centralistycznych, głosowanie wydało znaczną większość przeciwko prawu.

Opór ten tłomaczy się jeśli nie wyłącznie to przeważnie obawą nowych ciężarów pieniężnych. Robotnik i przedsiębiorca, parobek i włościanin, rzemieślnik i przemysłowiec, nie chcą płacić wymaganej od nich premii ubezpieczenia i odrzucili prawo, którego piękna myśl zasadnicza budziła w nich wszystkich sympatye platoniczne.

Ostatnie wiadomości.

W Afganistanie.

„Warsz. Dniew." pisze: „Ostatniemi czasy gazety anglo-indyjskie wyrażają wielką obawę z powodu położenia rzeczy na granicy afgańskiej; ustawicznie zwracają one uwagę na niemożność zaufania emirowi, który otrzymuje znaczne zapomogi z indyjskiej kasy państwowej. Obecnie emir, zobowiązawszy się bronić granic Indyj od napadu rosyjskiego, postępuje według gazet anglo-indyjskich, nader dwuznacznie. Główne siły Abdurrachmana znajdują się na granicy indyjskiej, gdy od strony Rosyi granica afgańska jest zupełnie otwarta; przez wojska afgańskie zajęty jest jeden tylko Herat, tak, że Afganistan nie tylko nie spełnia roli „bufora" między posiadłościami rosyjskiemi a angielskiemi, ale raczej zdaje się wzywać Rosyę do wtargnięcia. Gazeta anglo-indyjska „Times of India" mówi z tego powodu, że Indye mają niedostateczną obronę, pomimo pozornej wielkiej liczebności armii angielsko-indyjskiej. Ściśle mówiąc, z kontyngensów indyjskich można uważać za pewne tylko 75,000 wojska czysto angielskiego. W każdym razie wojna z Rosyą byłaby bardzo niebezpieczną dla potęgi angielskiej w Indyach; w kraju tym mało wojsk, którymby można zaufać, a zarazem jest w nim ogromna liczba ludności wrogiej Anglii. Gdyby wojska angielskie wyszły z granic Indyj na spotkanie rosyan, to zaryzykowałyby wielce powrót do kraju, gdyż tam mogłoby wyniknąć ogólne powstanie".

Z izby francuskiej.

W ubiegły wtorek izba francuska po dłuższej przerwie nanowo rozpoczęła swoje obrady i zaraz w pierwszym dniu narodowcy przypuścili gwałtowny atak do gabinetu. Za pozór posłużyła im mowa, wygłoszona przed niedawnym czasem przez stronnika rządu, Reinacha, a popowiadająca wznowienie po wystawie sprawy Dreyfusa. Ostatecznie jednak Waldeck-Rousseau odparł zwycięsko zarzuty, stawiane mu przez narodowców, wspieranych przez umiarkowanych republikanów pod przywództwem Ribota i izba większością 289 przeciwko 249 głosom uchwaliła porządek dzienny, wyrażający zaufanie do polityki rządu.

Telegramy.

Berlin, 25 maja. Ogłoszono tekst urzędowy nowego „lex Heintze". Ustawa składa się z siedmiu paragrafów kodeksu karnego. Paragraf 184a, który wywołał tak wielką burzę w Niemczech i doprowadził do obstrukcyi parlamentarnej, skarlał do następującej, niewinnej formy; „Kto pisma albo ryciny, które nie będąc nieprzyzwoitemi, uczucie wstydu ciężko obrażają, osobom, nie liczącym 16 lat wieku, za wynagrodzeniem dostarcza lub ofiaruje, karany będzie więzieniem do sześciu miesięcy albo grzywną do 600 marek."

Wiedeń, 25 maja. „Polit. Corresp." donosi z Paryża, że rząd nie oszczędzi energicznych wysiłków, by całkowicie opanować oazę Tuat jako konieczne połączenie pomiędzy Oranem południowym i Sudanem francuskim. Obecnie wysłano z Dżenien-bu-Rend transport żywności w celu zaopatrzenia misyi Betranda w Iglia. Jest to już trzeci transport z rzędu. Wiozą go 4000 wielbłądów; konwój, złożony z batalionu strzelców, z pierwszej kompanii pierwszego batalionu afrykańskiego, z konnej kompanii legii cudzoziemskiej i z pół szwadronu spahisów pozostanie przy misyi Betranda.

Drezno, 25 maja. Ludność niezmiernie interesuje się stanem zdrowia sędziwego monarchy. Wieść o zaszłem polepszeniu przyjęto z żywą radością. Król śpi spokojnie i ma normalny apetyt. Gorączka niknie. Powodu do obaw niema.

Londyn, 25 maja. Z Pretoryi donoszą, że komendanci wojsk sprzymierzonych postanowili dopiero w ostateczności zrzec się obrony Johannesburga.

Londyn, 25 maja. Pod Schepherdsneckem anglicy stracili 27 zabitych, 25 rannych i 11 znikłych bez wieści. Zaskoczony tam batalion lorda Bethuena miał z sobą dwa działa Maxime'a, które wraz z wielkim zapasem amunicyi wpadły do rąk boerów.

Londyn, 25 maja. Marszałek Roberts, gdy przekroczy Vaal, wyda proklamacyę, w której objawi, że jeżeli burgherzy powrócą do swoich farm, własność ich będzie poszanowana.

Kapsztad, 26 maja. Generał Warren zajął na czele dwóch skombinowanych oddziałów Danglas i zdobył znaczne zapasy amunicyi i prowiantu. 800 powstańców złożyło broń we Vryburgu.

Lourenzo-Marquez, 26 maja. Rząd traanswaalski wydał manifest do boerów, w którym wzywa, aby ludność wypowiedziała jasno swoje zdanie: czy należy prowadzić dalej wojnę, czy też zawrzeć pokój.

ŁÓDZKI BROWAR PAROWY
KAMIEŃSKI i S-ka
ul. Milsza № 53. Telefonu № 170.
poleca swe wyborowe i odleżałe piwa
Pilzeńskie
Marcowe ciemne i
Leżak. 24—10

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Niezbędne na letnie mieszkania.

Łóżka, łóżeczka, wózki, welocypedy dziecinne, prysznice pokojowe, kuchnie, kuchenki gazowo-naftowe, ławki, stoły, krzesełka składane, lichtarze ogrodowe, materace, waldharone sprężynowe włosienne, klozety, kubły. Wielki wybór kuchennych garnków i przyborów, maszynek do kawy, czajników, noży stołowych, kuchennych oraz galanteryi gospodarczych poleca

SKŁAD FABRYCZNY

Akcyjnego Towarzystwa Wł Gostyński i S-ka
Łódź, Piotrkowska № 81,
Zabezpieczające od złodziei, patentowane okiennice, kasetki do pieniędzy. 137—104—28

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaża gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Dozwolone przez Warszawski Urząd lekarski za № 5466 na og. z h. jako



środek nieszkodliwy
woda „FLORIDE"
wynalazku **Sz. Cohena**
w WARSZAWIE, ul. DZIKA № 9.
Wzmacnia osłabione korzenie włosów, oczyszcza skórę z łupieżu i zabezpiecza od wyłysienia. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryach. **Flakon rb. 1 kop. 50.**
461—20—5

DOM HANDLOWY 579—9—2
B-ci A. & I. ALSCHWANG z Moskwy
49. PIOTRKOWSKA 49.
Bielizna damska, męzka i dziecinna kolorowa i biała. Bluzy damskie. Wyroby pończosznicze. Kołnierze, mankiety. Krawaty. **Krój własny.**

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
E. STUMANA
podaje do wiadomości, że urządziwszy na wielką skalę specyalny dział do powiększeń, jest w stanie dostarczać takowe po nader umiarkowanych cenach i o prawdziwie artystycznym wykończeniu. Powiększenia zwyczajne od 4 rubli, malowane olejno od 25 rubli począwszy. Zakład posiada wielki wybór ram po cenach fabrycznych. 603—12—2

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
=: **ŚWIEŻO NABYTY.** :=
Przeniesiony został z Nowego Rynku z domu № 6 na ul. **Piotrkowską do domu pod № 103** vis-a-vis pałacu Hejnela.
Zakład ten urządziłem podług najnowszych wymagań sztuki fotograficznej i wszelkie zdjęcia wykonywać będę osobiście.
O czem zawiadamiając polecam się względom i pamięci Szanownej klienteli.
425-24-24 **Stanisław Piotrowicz.**

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
i zakład reperacyjno-krawiecki
p. f. „HELENA"
Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,
przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—15
W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

Zakład otwarty od godz. 9 rano do wieczór.

Portret darmo do tuzina fotografij gabinetowych za rb. 11.
Od dnia 25 marca do dnia 1 lipca r. b.
Zakład fotograficzny p. f. „**PIOTROWICZ**"
Nowy-Rynek № 6 w Łodzi
cieszący się od kilku lat wielkiem powodzeniem w reprodukcyi portretów, które w Warszawie i Łodzi znalazły stały i olbrzymi rynek zapotrzebowań, w celu zaspokojenia jeszcze szerszego ogółu w te cenne pamiątki rodzinne, dodawać będzie **darmo** do każdego tuzina fotografij gabinetowych za rb. 11 **portret** cenny dużych rozmiarów w ozdobnem passe-partout, **lecz tylko od dnia 25 marca do 1 lipca r. b.**

Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.



Nowy Rynek 2, dom Leinvebera.
Nikt nie powinien zaniechać zobaczenia
Oryginalnego „Bioscopu"
Fotografie żyjące.
Olbrzymi program, obejmujący 100 wysoce zajmujących obrazów. Otwarty codzień od 12 w południe do 11 wieczorem.
Cena biletu: krzesła 20 kop. stojące 10 kop., dzieci niżej 10 lat płacą połowę. Popołudniu o 4—8 godziny. 3—3
Przedstawienie dla rodzin
ze specyalnym programem, między innemi „Kopciuszek" w 20 obrazach. Poszczególne życzenie odwiedzających w miarę możności są uwzględniane

---

Poliklinika
Lecznica dla przychodzących chorych.
Ulica Spacerowa 41.
Lek. dent. **Dąbrowski.** Choroby zębów. Wtorki, Czwart. i Sob. 9—10 r.
Dr **Stankiewicz.** Chroby kobiece. Czwartki 8—9 r., Niedz. 4—5 pp.
Dr **Bondy.** Choroby dziecinne. Codzinnie 10—11 r.
Dr **Fankanowski.** Choroby wewnętrzne. Poniedz. Środy i Piątki 11—12.
Dr. **Bełżyński.** Choroby chirurg. i kobiece. Poniedziałki i Piątki od 5—6.
Dr **Dworzańczyk.** Chor. wen. i org. moczopłc. Wtorki, Piąt. i Niedz. 1—2 pp.
Dr **Wiśniewski.** Choroby wewn. i dziecinne. Wtorki, Czwart. i Niedz. 11—12.
Dr **Markowski.** Choroby oczne. Codziennie oprócz Niedzieli 2—3.
Dr **Brzozowski.** Choroby kobiece. Wtorki i Piątki od 3—4, w Niedzielę od 9—10.
Dr **Gajewicz.** Chor. dziecinne i wewnętrz. Codziennie oprócz Niedzieli 3—4.
Opłata za poradę 30 kop.—Szczepienie ospy 50 kop.
Łóżka dla chorych do wynajęcia.



Panowie mówią że
A. MARSZAŁA
kapelusze miękkie i sztywne są eleganckie, ładne trwałe, w Łodzi, ulica
Piotrkowska № 139. 313-7-9

Inowłodz nad rz. Pilicą
miejscowość klimatyczno-leśna.
Letnie mieszkania umeblowane, restauracya, sklep spożywczy, lekarz, apteka, kąpiele w rzece i ciepłe, fortepian, orkiestra. Bliższa wiadomość u adwokata przysięgłego Bernarda Birencweiga, ul. Zielona № 11. 468—d—10

Zakład Leczniczy
CHIRURGICZNO-GINEKOLOGICZNY
w Łodzi, Południowa № 19
przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie
w Chorobach chirurgicznych:
Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w poł.
w chorobach kobiecych:
Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano;
Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.
Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.
Cena porady k. 50

W Busku
obok zakładu wód mineralnych w świeżo odrestaurowanej willi Wiślica Honowskiego, są do wynajęcia pokoje umeblowane z wygodnemi łóżkami. Ceny stałe, na I-szy sezon od rb. 9 do 36 za przebyty miesiąc. Restauracya na miejscu. Zakład w odległości 10 kroków od willi. 592—6—4

Jest do sprzedania
FOLWARK
400-morgowy położony przy budującej się kolei Warszawa-Kalisz z ładnem domem i parkiem, bez serwitutów, z zupełnemi zasiewami i inwentarzami żywemi i martwemi, przy szosie o 11 wiorst od miasta powiatowego. Bliższe wiadomości w redakcyi „Rozwoju". d.—5

AKUSZERKA
PASZYNSKA
przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 0—5
Łódź, Średnia Nr. 41.

PATENTY
Warszawa, Ś-to Krzyska № 48
w najnowszych wynalazki i marki fabryczne we wszystkich krajach wyrabia i eksploatuje inż. **D. Fraenkel,** długoletni kierownik. największych biur zagranicznych.
Opracował **20,000** patentów.
Reprezentant na Łódź, inż. J. Margules. 449—52—6

W Klasach Handlowych
CYRKLERA
ul. Nawrot № 37
rozpoczyna się nowy kurs z rachunków, jak również rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języków. 209-102—17

OGŁOSZENIE.

440—3—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia (6) 19 maja 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od-bierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1900									
9991	Kwiecień	6	Żytomierz	Łódź	Kandelman	Okaziciel	8	Krzesła gięte	12	—
9896	Marzec	25	Połonne	„	Turow	„	5	Meble drewniane	8	30
4643	„	30	Łuck	„	Lande	„	155	Węgiel drzewny	588	—
4220	„	30	Odesa m.	„	Nizenbaum	„	2	Wino ruskie	7	28
2822	Kwiecień	3	Aleksandrów	„	Br. Ginsberg	„	1	Produkt farbiarski	2	6
2	„	1	Chemnitz	„	„	„	1	Wyroby papierowe	6	16
8132	„	2	Warszawa W. zw.	„	Endler i Gorny	„	2	Wyroby żelazne	1	35
3146	Marzec	30	„ W. pos.	„	Czyński	Szerr	1	Cukierki	7	20
65	„	30	Morżenga M. Ja. Ar.	„	Markow	Wejcłon	2	Wyr. weł. i baweln.	10	22
34	Kwiecień	3	Szochmi	„	Charyno	Okaziciel	1	Skóry zwier suche	1	28
20505	Marzec	30	Moskwa miasto	„	Hagen	„	1	Wyroby cukiern.	—	26
50658	Kwiecień	4	Kremienczuk	„	Biereżyński	„	7	Towar łokciowy	31	10
22013	Marzec	29	Carycyn m.	„	Czernyszew	„	1	Wyroby baweln.	1	5
5633	„	31	Ostrogożek	„	Stepanow	„	1	Tow. łokciowy	2	6
362	Kwiecień	6	Chruszew		Wasilna	„	1	Wyroby wełniane	1	30
4975	„	3	Ekatierynodar	„	Depertiew	I. Ł. Bary	1	Towar łokciowy	4	17
2852	„	3	Petersburg pos.	„	Br. Baszmakowy	Okaziciel	1	Książki drukow.	—	26
3653	Marzec	21	Białystok	„	Litwin	„	1	Przędza wełniana	15	18
3654	„	21	„	„	„	„	1	„	14	4
4344	Kwiecień	6	„	„	Gałanty	„	1	„	12	13
4345	„	6	„	„	„	„	1	„	12	12
4302	„	6	„	„	„	„	4	„	47	34
4300	„	6	„	„	„	„	1	„	16	20
4301	„	6	„	„	„	„	2	„	24	33
316	„	4	Kałkuny	„	Gorasław	Gryszpan	2	Naczynia blaszane	3	37
14553	Marzec	31	Warszawa m. Nad.	„	Romanus	Okaziciel	1	Latarki blaszane	—	23
157	Kwiecień	1	Siedlce	„	Mandelbaum	„	2	Odpadki sukienne	3	20
21075	„	6	Moskwa tow.	„	Persic	„	1	Towar łokciowy	5	33
2457	„	4	Moskwa osob.	„	Długacz	„	1	Towar jedwabny	2	24

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) pod № 366 przy ulicy Średniej, przez Fryderyka Stenzla, pierwotna rb. 14,000;

2) pod № 720 przy ulicy Piotrkowskiej, przez Ewalda Kerna, pierwotna rb. 45,000.

3) pod № 843i.k.l. przy ulicach Karola i Długiej, przez Ewalda Kerna, pierwotna rb. 85,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za prezesa **S. Rosenblatt.**

—1—1

Dyrektor Biura **A. Rosicki**

Łódź, dnia 13 (26) maja 1900 r.

Drukarnia AKCYDENSOWA i LITOGRAFIA J. SZCZEŚNIEWSKIEGO i S-ki

Łódź, Piotrkowska 141.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa **starannie, punktualnie** i po cenach umiarkowanych.

Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane prawem fabrycznem

PRACOWNIA

EMILII HORST

Przejazd № 8,

przyjmuje na sezon wiosenny suknie damskie, tudzież wszelkiego rodzaju bieliznę męzką i damską, które wykończa podług najświeższych fasonów po cenach bardzo umiarkowanych.

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne,

Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 po poł

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu.

1385—20—20

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8 — 10, 1 — 2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 popołudniu.

164

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

zostając na lato w Łodzi, przyjmuje osoby interesowane od godz. 7—8 wieczorem, dla niezamożnych a prawdziwie utalentowanych, warunki przystępne.

Nowy-Rynek № 6 m. 22.

Lodownia pokojowa tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Piotrkowska 10, stróż wskaże.

676—2—1

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa.) Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 14 Мая 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111